

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/99649,Polski-czas-Wiosny-Ludow.html>



Wystawa IPN „Polski gen wolności. 150 lat walk o niepodległość” – Warszawa, 2019

ARTYKUŁ

Polski czas Wiosny Ludów

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: WŁODZIMIERZ SULEJA 21.03.2023

W Europie zbliżał się czas szczególny, czas „wiosny ludów”. Jej polskim prologiem stały się wydarzenia 1846 r. We Francji za szybkim sygnałem do powstania opowiadał się typowany na jego wodza Ludwik Mierosławski. W kraju zaś Dembowski, po przeniesieniu się z kolei do Galicji, wiązał nici spiskowe.

Plany powstańcze, snute i na emigracji, i w ośrodkach krajowych, w 1845 r. przybrały ostatecznie formę specjalnej „Instrukcji”, przygotowanej przez przyszłego wodza ogólnonarodowego zrywu, Ludwika Mierosławskiego. Z zaborcami, w pierwszym rzędzie z siłami caratu, miała walczyć regularna armia, sformowana z oddziałów kosynierów.

Jej pierwszy rzut zmierzający z zaboru pruskiego w stronę Koła, a z austriackiego w kierunku Małogoszczy, w Królestwie po opanowaniu twierdzy w Dęblinie miał stworzyć bazę operacyjną. Ewentualne przeciwdziałanie wojsk pruskich i austriackich zneutralizowałoby kontruderzenie drugiego rzutu formującej się armii powstańczej. Mierosławski liczył przy tym na neutralność Prus w konflikcie polsko-rosyjskim.

Plan, nakreślony z iście „napoleońskim” rozmachem, pozostał jednak na papierze. Wskazano wodza, ustalono skład Rządu Narodowego, na połowę lutego 1846 r. wyznaczono termin wybuchu powstania. Powstanie jednak nie wybuchło. Zadecydowały słabość sił własnych i pospolita zdrada.



Ludwik Mierosławski na grafice z połowy XIX w. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Odpryski niedoszęłego buntu

Pierwszy cios spadł na spiskowców w Poznańskim. Organizatorów powstania wydał w ręce pruskiej policji hrabia Henryk Poniński. Do więzienia berlińskiego powędrował Mierosławski i, przewidywany na członka Rządu

Narodowego, Libelt. Policja austriacka przeprowadziła aresztowania we Lwowie, do Krakowa zaś już 18 lutego wkroczyły oddziały cesarskie. Przebywający tam członkowie Rządu Narodowego wpadli w panikę, odwołując przewidzianą na „zapustną” noc, z 21 na 22 lutego, akcję. Podjęta po kilku godzinach decyzja, by trwać przy ustalonych terminach, zapadła zbyt późno.

Wybuch powstania przerodził się w oderwane od siebie, pojedyncze zbrojne incydenty. Trzy dni przed wyznaczonym terminem, 18 lutego, osłabiony, choć zdeterminowany oddział powstańczy usiłował zająć Tarnów. W powiecie brzeżańskim, pod Narajowem, licząca pół setki osób partia powstańcza, dowodzona przez wieloletniego konspiratora i emisariusza, Teofila Wiśniowskiego, starła się ze szwadronem huzarów. W Królestwie ledwie kilkunastoosobowa grupa, której przewodził Pantaleon Potocki, podjęła próbę opanowania Siedlec. W nieodległym od Krakowa Miechowie sformował się liczący około 200 ludzi oddział, który po rozbiciu posterunków granicznych ruszył na Kraków. Agitujący pośród Kaszubów młody lekarz, Florian Ceynowa, zdołał zebrać bez mała setkę parobków i wyrobników, gotowych uderzyć na pruską załogę w Starogardzie. Wreszcie 3 marca kolumna powstańcza, która od strony Kórnika ruszyła na Poznań, dostała się w zasadzkę przy moście Chwaliszewskim – zamiast oswobodzić więzionych w Cytadeli przywódców ruchu powiększyła tylko liczbę zatrzymanych przez pruską policję.



***Uwolnienie więźniów politycznych
w Krakowie w roku 1848, grafika
Jana Kantego Lorenowicza, ze
zbiorów Biblioteki Narodowej***

Jedynym miejscem, gdzie powstańcy odnieśli sukces, był Kraków. Pierwsza próba opanowania miasta, podjęta w nocy z 20 na 21 lutego, została odparta przez załogę austriacką. Jednak już dzień później cesarski generał nie chciał ryzykować starcia ze zbliżającymi się do miasta uzbrojonymi gromadami. 22 lutego Kraków był wolny.

Wieczorem, w kamienicy przy Rynku, zwanej Krzysztoforami, ogłosił swe istnienie Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej. Tworzyły go trzy osoby. Dwie z nich, reprezentant Krakowa Ludwik Gorzkowski i przedstawiciel Galicji Jan Tyssowski, zajęli miejsca przeznaczone dla nich już w styczniu. W imieniu Królestwa

dołączył do tego grona ziemianin Aleksander Grzegorzewski.

Manifest Rządu, skierowany do narodu, ogłaszał powszechne powstanie przeciwko zaborcom. Chłopi mieli otrzymać na własność uprawianą przez siebie ziemię. Znoszono pańszczyznę, czynsze i wszelkie inne feudalne powinności. Bezrolni za udział w powstaniu mieli otrzymać ziemię z dóbr narodowych. Wiara, że powszechny zryw przyniesie niepodległość, wyrażała się najmocniej w apelu:

„jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak jeden mąż, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła”.

Tymczasem siła powstańcza liczyła, po kilkudniowym zaciągu, niespełna 6 tysięcy ludzi.

Powstańcy nie byli w stanie sprostać regularnym oddziałom austriackim. Rząd Narodowy nie panował nad sytuacją, zresztą już 24 lutego Tyssowski, choć chwiejny i skłonny do kompromisu, proklamował dyktaturę. W zamierający ruch nowego ducha usiłował tchnąć Dembowski, który tego samego dnia zjawił się w Krakowie.

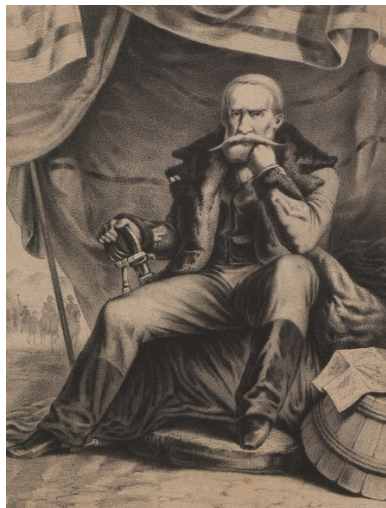


**Ułan Gwardii Narodowej we
Lwowie z 1848 na ilustracji
Juliusza Kossaka**

Jako sekretarz dyktatora przez kolejne trzy dni wydawał rozporządzenia, rozsyłał emisariuszy, usiłował wzmocnić armię powstańczą, wreszcie na czele procesji 27 lutego wyszedł naprzeciw idącego na Kraków, a wspomaganego przez chłopów, oddziału austriackiego. Kościelne chorągwie nie zastąpiły broni – Dembowski

padł od pierwszej salwy skierowanej w tłum. Jego śmierć była w praktyce kresem powstania.

Kraków kapitulował bez walki. 4 marca półtoratysięczny oddział powstańczy przekroczył granicę Prus. Kraków, zajęty przez Rosjan i Austriaków, wcielony został do monarchii habsburskiej. Znowu zapełniły się więzienia. W Siedlcach i Lwowie stanęły szubienice. W stolicy Galicji zawisł na niej Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński. 8 wyroków śmierci, wydanych na spiskowców poznańskich, nie zostało wykonanych.



Henryk Dembiński na grafice wg. portretu autorstwa Henryka Rodakowskiego z połowy XIX w. Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

Rabacja galicyjska

Dziewięciodniowy epizod powstańczy w Krakowie wkrótce jednak przesłoniła prawdziwa tragedia narodowa, której miejscem stała się zachodnia Galicja. Przedwczesny atak na Tarnów nie powiódł się nie tylko z powodu słabości sił powstańczych. Przeciwno niewielkim oddziałom szlacheckim wystąpili chłopci.

Starosta tarnowski, Joseph Breinl, już wcześniej rozgłaszał wieść, że zbrojący się po dworach „panowie” zamierzają wystąpić przeciwko cesarzowi, któremu wierni chłopci powinni pomóc. Wieść zwróciła się zatem przeciwko dworom, a gdy tarnowscy urzędnicy za pobitych, poranionych a dostarczonych do cyrkułu powstańców zaczęli wypłacać chłopom pieniądze, tama pękła. Okoliczne dwory zalała i zmiotła fala gwałtownej, nieokiełznanej, a wciąż wzbierającej przemocy.



W. Kozłowski, Rok 1848. Obrazy z dziejów Polski, Warszawa 1909

Siedziby szlachty doszczętnie rabowano, częstokroć palono, mordując przy tym, często w niezwykle okrutny sposób, domowników. Była to, ze zgrozą wspomiana jeszcze po latach, „rabacja”. Chłopski ruch z tarnowskiego rozlał się na całą środkową i zachodnią Galicję. Jego przywódcą został Jakub Szela, plenipotent wsi Smarzowa w procesie z miejscowym dworem. Rzucił on hasło podziału ziemi folwarcznej i nieodrabiania pańszczyzny.

Galicyjską wieś musiało pacyfikować wojsko. Czyniło to przy pomocy kijów, choć niekiedy gromady chłopskie rozpraszano dopiero przy pomocy broni. Po rabacji pozostały zgliszcza bez mała 500 dworów i prawie tysiąc ofiar. A przecież chłopci mogli stać się sprzymierzeńcami zrywu narodowego. Przeciwko Austriakom, a nie szlachcie, wystąpili górale chochołowscy. Rozgromili ich, wspomagani przez wojsko, sąsiedzi z Czarnego Dunajca...

Upadek powstania i uśmierzenie rabacji przywróciły na ziemiach polskich spokój. Pozorny. I na krótko.

Wiosna Ludów

W 1848 r. załamał się cały europejski porządek. Kolejne rewolucyjne wybuchy – w końcu lutego w Paryżu, w połowie marca w Wiedniu, a następnie w Berlinie – zniszczyły system ustalony na kongresie wiedeńskim. „Święte Przymierze” przestało istnieć.

Przed Polakami pojawiła się nowa, zupełnie niespodziewana szansa wybicia się na niepodległość. I choć ruch nie ogarnął ani Królestwa, ani też ziem zabranych, pozostałe dwa zaborcy przeżywały swe pełne upojenia dni wolności. W Poznaniu, na wieść o wydarzeniach w Berlinie, nieomal natychmiast zawiązał się ogólnostanowy Komitet Narodowy. Komitety narodowe zaczęły zawiązywać się też na prowincji.

W kilka dni później przybył do stolicy Wielkopolski – uwolniony z Moabitu i wzywający berlińczyków do

wspólnej walki z Rosją – Mierosławski. Stał on na czele ochotniczych, kilkutyśięcznych oddziałów, nie zdecydował się jednak na wkroczenie do Królestwa, by sprowokować prusko-rosyjskie starcie.



**Afisz promujący spektakl
Kazimierza Gołby "Lompa"
Wiosna Ludów, Kraków 1946 r. Ze
zbiorów Biblioteki Narodowej**

W rezultacie doszło do zadrażnień i zatargów pomiędzy Polakami i zamieszkującymi Wielkopolskę Niemcami. Zawiodły próby doprowadzenia do kompromisu, podejmowane przez życzliwego Polakom gen. Karla Willisena. Oddziały pruskie rozpoczęły pacyfikację kraju i choć kosynierzy Mierosławskiego dwukrotnie – pod Miłosławiem i Sokołowem – zmusili ich do odwrotu, to jednak wyniki starcia, wobec dysproporcji sił, były z góry przesądzone. Po kilku dniach resztki sił polskich rozpadły się już bez walki, zaś sam Mierosławski trafił do niewoli pruskiej. Poznański epizod Wiosny Ludów dobiegł końca.

Reprezentacje narodowe – w Krakowie Komitet, we Lwowie Rada – zawiązywały się również w drugiej połowie marca w Galicji. Od cesarza domagano się zgody na spolszczenie szkół i urzędów, zwołania lokalnego parlamentu, a przede wszystkim zniesienia pańszczyzny. Galicyjski gubernator, hr. Franciszek Stadion, obawiając się, iż szlachta samorzutnie zdecyduje się na taki krok, ogłosił rozporządzenie – bez porozumienia z rządem centralnym – o zniesieniu pańszczyzny z dniem 15 maja. W parę tygodni później Wiedeń, już formalnie, zaakceptował ten fakt dokonany.



**Uroczystości ku czci generała
Józefa Bema w Warszawie. Poczty
sztabarowe organizacji
kombatancckich po złożeniu
wieńca pod tablica
upamiętniającą generała Józefa
Bema wmurowaną w elewację
boczną kościoła pw. św.
Wawrzyńca, wrzesień 1932 r. Fot.
ze zbiorów NAC**

W Galicji, podobnie jak w Poznańskim, władze stosunkowo szybko stłumiły ruch narodowy. W końcu kwietnia kapitulował, bombardowany uprzednio z Wawelu, Kraków. W ciągu kilku następnych tygodni wojska austriackie spacyfikowały prowincję. Wreszcie 1 listopada udaremniono wybuch powstania we Lwowie, rozbrajając utworzoną tam uprzednio polską gwardię narodową. We Lwowie też, jeszcze z wiosną, po raz pierwszy upomnieli się o swe prawa przedstawiciele ludności ukraińskiej. Był to, w dobie ożywienia nastrojów wolnościowych, prolog jakże dramatycznego, już XX-wiecznego, konfliktu narodowościowego.

Wiosna Ludów nie przerodziła się w starcie Niemiec i Austrii z Rosją. Polaków, spodziewających się pomocy dla swojej sprawy od „ludów”, czekało nowe rozczarowanie. Oni sami zaś wzięli udział we wszystkich zrywach wolnościowych, zgodnie z dewizą: „za wolność waszą i naszą”. Armią walczącego z Austrią Piemontu dowodził gen. Wojciech Chrzanowski. W Palatynacie i Badenii walczył z Prusakami Mierosławski. Naczelnym wodzem armii węgierskiej był gen. Henryk Dembiński, a do legendy przeszedł faktycznie kierujący powstaniem w Wiedniu i dowodzący siłami węgierskimi w Siedmiogrodzie inny generał, Józef Bem.

Polacy nie byli w stanie zniwelować przewagi wrogiego oręża. Potrafili natomiast posługiwać się wyjątkowo skutecznie inną, w odmiennej sferze funkcjonującą bronią. Dostarczał jej romantyzm.

Tekst stanowi fragment książki „Dawniej to było. Przewodnik po historii Polski” (2019)
Całość publikacji dostępna w wersji drukowanej w księgarni internetowej ksiegarniaipn.pl

COFNIJ SIĘ